

Janusz Sidorek

O ingardenowskiej teorii przedmiotów czysto intencjonalnych, cz.I

Studia Philosophiae Christianae 13/2, 163-185

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ METAFIZYKI I TEORII POZNANIA

Sidorek J.

O ingardenowskiej teorii przedmiotów czysto intencjonalnych.
(cz. I)

Chudy W.

Aby poznać Boga i człowieka. Praca zbiorowa pod red. bpa B. Bejzego, Warszawa 1974, Cz. I O Bogu dziś, s. 238; cz. II O człowieku dziś, s. 256, Wyd. SS. Loretanek

JANUSZ SIDOREK

O INGARDENOWSKIEJ TEORII PRZEDMIOTÓW CZYSTO INTENCJONALNYCH

Część I

Wprowadzenie

Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie oraz próba systematyzacji poglądów Romana Ingardena na przedmioty czysto intencjonalne. Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej z nich zajmę się analizą Ingardenowskiej teorii tworców językowych — znaczeń i ich intencjonalnych korelatów — zarysowanej w *O dziele literackim*¹ oraz cyklu wykładów *O języku i jego roli w nauce*². Przyjęcie za punkt wyjścia korelatów znaczeń, a nie czystych przeżyć wydaje się o tyle celowe, że choć z ontologicznego punktu widzenia posiadają one bardziej zawiłą budowę, to są przecież swego rodzaju „ciałami stałymi”, ustalonymi przez znaczenia w przeciwieństwie do „płynnych” przeżyć³.

„Przedmiotem intencjonalnym pierwszego rzędu”, czyli właśnie bez-

¹ Roman Ingarden: *O dziele literackim*, W-wa 1960 (dalej cytowane jako *DL*).

² Roman Ingarden: *O języku i jego roli w nauce*, w: *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, W-wa 1972 (dalej cytowane jako *O języku*).

³ Dlatego właśnie Ingarden rozpoczął swe badania przedmiotów czysto intencjonalnych od ich szczególnego przypadku — dzieła literackiego. Podobnie postępował Husserl, gdy w *Badaniach logicznych* analizy językowe traktował jako ułatwienie w badaniu przeżyć.

pośrednim intencjonalnym korelatom przeżyć poświęcam część drugą. Przedstawię w niej w najogólniejszych zarysach problematykę konstytucji przedmiotu intencjonalnego i jego rolę w „poznawaniu” i „tworzeniu” — zasadniczych typach aktywności ludzkiej świadomości.

W części trzeciej wreszcie przejdę do prezentacji ontologii przedmiotów czysto intencjonalnych — w szczególności charakterystyki właściwego im sposobu istnienia oraz struktury formalnej. W części tej, podobnie jak i w poprzedniej opierał się będę przede wszystkim o badania przeprowadzone przez Ingardena w odpowiednich partiach *Sporu o istnienie świata*⁴.

I. Ingardenowska teoria języka. Znaczenie i jego korelat — przedmiot czysto intencjonalny

§ 1. „Dwuwarstwa” języka.

W badaniu języka za punkt wyjścia przyjmuje Ingarden powszechnie przyjęte wśród językoznawców rozróżnienie znaczenia i jego nośnika. W terminologii Ingardena będą to „znaczenie”⁵ wyrazu i jego „typowe brzmienie” res. „postać graficzna”. Analizą brzmień nie będziemy się tutaj zajmować, nie jest ona istotna dla naszych celów. Wystarczy, jeżeli powiemy, że Ingarden odróżnia faktyczny, indywidualny materiał głosowy, z którym mamy do czynienia w każdym akcie mówienia od nadbudowującego się nad nim brzmienia typowego. To ostatnie jest „typową jakością postaciową”, typową — a zatem nie-indywidualną. Właśnie ta typowość umożliwia pojawienie się identycznie tego samego znaczenia na podstawie różnych materiałów głosowych⁶.

Ingarden oddzielnie rozpatruje znaczenia nazw, słówek funkcyjnych i czasowników. W takiej też kolejności omówię jego analizy.

§ 2. Znaczenie nazwy.

W znaczeniu nazwy Ingarden wyróżnia następujące składniki:

1. Intencjonalny wskaźnik kierunkowy.
2. Treść materialną.
3. Treść formalną.
4. Moment egzystencjalnej charakteryzacji.
5. Moment egzystencjalnej pozycji⁷.

⁴ Roman Ingarden: *Spór o istnienia świata*, Kraków 1947/1948 (dalej cytowane jako *Spór*).

⁵ „Znaczenie” nie przeciwstawia się tutaj „oznaczaniu”, ale wzięte jest o wiele szerzej, jako tożsame z „pełnym sensem słowa, a zatem zawierające w sobie także i «oznaczanie» — por. *O języku* 47.

⁶ Por. *DL* 60—65.

⁷ Por. *DL* 100. Wyszczególnione składniki możemy podzielić na dwie grupy: w pierwszej z nich znajdzie się moment intencyjny odnoszący

Powyższy wykaz nie uwzględnia momentów dołączających się do znaczenia nazwy, o ile występuje ona jako człon zdania, bądź szerszego kontekstu. Ingarden zwraca uwagę na ten brak, przyjmuje go jednak jako tymczasowe uproszczenie. Wymienione wyżej składniki charakteryzuje dalej w sposób następujący:

1) Każdej nazwie przysługuje specyficzny moment „odnoszenia” się do jakiegoś przedmiotu, „skierowania” na przedmiot (przedmioty). Moment ten Ingarden określa mianem *intencjonalnego wskaźnika kierunkowego* nazwy. Należy przy tym zauważyć, że wiele różnych nazw może posiadać ten sam wskaźnik kierunkowy, np. „pierwszy cesarz Francji”, „zwycięzca spod Marengo”, „pobity pod Waterloo”. Pomimo różnych treści materialnych (moment ten omówię za Ingardenem w dalszej kolejności) „wskaźnik kierunkowy (tych nazw — J.S.) jest ten sam. Wskaźnik kierunkowy jest tu tym, co wyznacza ten sam kierunek, decyduje o tym, że chodzi o jeden i ten sam przedmiot, ujęty za każdym razem pod aspektem innego uposażenia materialnego”⁸. Możliwa jest także sytuacja odwrotna, gdy ta sama nazwa odnosi się do kilku różnych przedmiotów. Dlatego też Ingarden wyróżnia nazwy o wskaźniku kierunkowym *jednopromiennym* — taki wskaźnik posiadały właśnie nazwy przytoczone powyżej — oraz nazwy o wskaźniku *wielopromiennym*. Wskaźnik wielopromienny może przy tym być bądź określony — jak to ma miejsce np. w nazwie „dwaj bracia Jana”, bądź też nieokreślony — np. w nazwie „bracia”.

Patrząc z innego punktu widzenia wskaźniki kierunkowe można podzielić na stałe i zarazem zaktualizowane oraz zmienne i potencjalne. Wskaźnik kierunkowy wtedy jest stały i zaktualizowany, gdy odnosi się do „numerycznie całkowicie określonego przedmiotu”⁹, gdy „funkcja oznaczania została spełniona, stosunek między słowem a przedmiotem zaktualizowany”¹⁰. Taki wskaźnik kierunkowy posiadają np. wszystkie imiona własne. Natomiast nazwy takie, jak np. „stół” (w sensie: „pewien stół”) mają wskaźnik zmienny i potencjalny. Nazwa poprzez swą treść materialną wyznacza tu pewną klasę przedmiotów, po których jej wskaźnik kierunkowy niejako „ślizga się”, nie odnosząc nazwy do żadnego

znaczenie do tego, co nazwane, w drugiej natomiast ogół treści. Treści owe możemy dzielić dalej na „ontologiczne” (dające pełną charakterystykę przedmiotu co do „trójjedni” jego sposobu istnienia, formy i materii — filozoficznie badanych przez ontologię egzystencjalną, formalną i materialną) oraz „metafizyczny” moment egzystencjalnej pozycji ujmującej faktyczność przedmiotu. Znaczenie zatem — zdaniem Ingardena — odniesienie jest do wszystkich dostępnych filozoficznemu badaniu „stron” przedmiotu. Por. *Spór I* Rozdz. II *passim*.

⁸ Por. *O języku* 48.

⁹ *DL* 102.

¹⁰ *O języku* 48.

z nich jako „tego oto” egzemplarza. Zmienności wskaźnika kierunkowego nie można przy tym mieszać z jego wielopromiennością, pojawiającą się np. w nazwie „dwa stoły”. Nazwa „stół”, posiadając wskaźnik jednopromienny może być odniesiona tylko do jednego przedmiotu, ale możemy ją stosować kolejno do każdego stołu. Wskaźnik zmienny i potencjalny można zawsze zaktualizować i ustalić poprzez jednoznaczne odniesienie nazwy do numerycznie określonego przedmiotu — jak to ma miejsce w nazwie „stół stojący w moim pokoju”.

2) Treść materialna nazwy określa jakościowe uposażenie jej przedmiotu. Funkcję tę umożliwia jej to, „że jest (ona) w istocie swej intencjonalnym domniemaniem, zaś do istoty intencjonalnego domniemania (lub domniemywania) należy to, że dzięki niemu coś od niego samego różnego, mianowicie ‘przedmiot intencjonalny’ jak o taki zostaje jakby ‘sprojektowany’, ‘wytworzony’”¹¹.

W treści materialnej nazwy pojawia się specyficzny moment „projektowania”, pewnego rodzaju „*sic iubeo*”. Treść materialna nazwy „drewniany stół” „projektuje” ów stół właśnie jako drewniany, rozkazuje: „niechaj będzie on stołem drewnianym”. W ten sposób nadaje treść materialna swemu przedmiotowi wszystkie charakteryzujące go momenty jakościowe, będąc zarazem jedynym źródłem tych momentów.

Treść materialna nie musi projektować swego przedmiotu co do wszystkich najniższych momentów. Jeżeli mówimy np. o „barwnej kuli”, to treść materialna nadaje przedmiotowi moment barwności, ale zarazem nie określa, jaka to ma być barwa. Z drugiej strony wiadomo, że żaden przedmiot nie może posiadać „jakiejś” barwy, lecz — o ile ma być barwny — musi posiadać barwę właśnie taką a taką, tak a tak określoną. W ten sposób w intencjonalnym przedmiocie nazwy powstaje jakby „dziura” — miejsce, które nie zostało do końca określone przez treść nazwy. Możliwość takich „dziur” w jakościowym uposażeniu jest momentem charakterystycznym właśnie dla przedmiotów czysto intencjonalnych, czerpiących wszystkie swe jakości z zewnętrznej wobec siebie, projektującej je treści materialnej. Moment ten Ingarden nazywa „niedookreśleniem” przedmiotu intencjonalnego, przy czym każde takie „miejsce niedookreślenia” może zostać wypełnione dzięki odpowiedniemu sprecyzowaniu treści. W przykładowej nazwie „kolorowa kula” określenie „kolorowa” reprezentuje pewną zmienną. Zmienną tę zawsze można zastąpić odpowiednią stałą należącą do jej zakresu zmienności. Miejsce niedookreślenia usuniemy, mówiąc np. „czerwona kula”, ale nie uczynimy tego, gdy powiemy „gładka kula”, bowiem „gładkość” nie należy do zakresu zmienności zmiennej „kolorowa”.

Wyrażając się ściśle, gdy powiedzieliśmy „czerwona kula”, także nie

¹¹ DL 105.

usunęliśmy rozważanego miejsca niedookreślenia, bowiem określenie „czerwona” także dopuszcza jeszcze różne dalsze odmiany jakościowe — odcięcie czerwieni. Tak więc miejsca niedookreślenia w przedmiocie czysto intencjonalnym mogą posiadać różne stopnie szczególności¹².

Oczywiście treść materialna nazwy nie składa się nigdy z samych zmiennych, w jej skład wchodzi także jakieś stałe¹³.

Ostatnim wreszcie momentem charakteryzującym treść materialną nazwy jest to, że domniemuje ona swój przedmiot w sposób niekompletny, czyli nie nadaje przedmiotowi tych wszystkich własności, które to jako przedmiot takiego to a takiego typu powinien posiadać. W naszym przykładzie kolorowej kuli nic nie wiemy o jej wielkości, choć przecież jako kuli jakaś wielkość musi jej przysługiwać. Tej niekompletności treści nie powinniśmy — zdaniem Ingardena — mieszać z występowaniem w niej zmiennych¹⁴.

3) Treść formalna znaczenia nazwy także określa przedmiot intencjonalny, tym razem jednak już nie co do jego jakości, lecz co do struktury formalnej. Treść ta nie jest na ogół w nazwie wyeksplikowana, nie posiada, jak treść materialna charakteru domniemania, lecz jedynie współdomniemuje swój przedmiot. Występuje w niej szczególny moment „traktowania” tego, co domniemane jako tak a tak ustrukturuwanej jednostki. I tak — domniemując stół — domniemujemy go jako „rzecz”, domniemując jego czerwień — jako własność etc.¹⁵. Właśnie treść formalna odpowiedzialna jest za to, że nazwa domniemuje swój przedmiot intencjonalny, a nie jakiś luźny konglomerat jakości.

4) Niezależnie od treści formalnej nazwy Ingarden wyróżnia w jej znaczeniu moment egzystencjalnej charakteryzacji. Także nie jest on na ogół w nazwie wyeksplikowany a jego rola sprowadza się do „określania, jak coś istnieje, o ile w ogóle istnieje”¹⁶, czyli do określania sposobu istnienia przedmiotu tak, jak jest on współdomniemany w nazwie. Moment ten nie musi być czymś stałym dla danej nazwy, wyraża on raczej to, co sądzi na ten temat ten, kto nazwę wypowiada. Inny moment charakteryzacji egzystencjalnej posiada nazwa „kwadrat”, gdy wypowiada ją platonik, a inny, gdy czyni to pozytywista¹⁷.

¹² Por. DL 107, także *O języku* 51.

¹³ Nie stosuje się to do wypadków granicznych — takich, jak np. słówko „coś”. Ewentualną „treść” słówek tego typu należałoby rozważyć oddzielnie — jako szczegółowy wypadek słówek funkcyjnych (por. niżej).

¹⁴ Por. DL 111.

¹⁵ Por. DL 113.

¹⁶ DL 114.

¹⁷ Por. *O języku* 49.

5) W przeciwieństwie do omówionych wyżej składników znaczenia nazwy, moment egzystencjalnej pozycji nie musi pojawiać się w każdej nazwie. Jeżeli zaś już występuje, jego rola polega na określeniu, czy przedmiot przez nazwę sprojektowany faktycznie istnieje, czy też nie, moment ten wyraża przeświadczenie używającego nazwę co do ewentualnego jej odniesienia¹⁸. I tak nazwa „Pegaz” zawiera w sobie charakteryzującą swego przedmiotu jako realnego, a zarazem używa się jej jako przykładu nazwy wskazującej na coś, czego wcale nie ma.

Ingarden zwraca uwagę na specyfikę momentu egzystencjalnej pozycji w odniesieniu do przedmiotów przedstawionych w dziele literackim (wzgl. literackim dziele sztuki¹⁹). I tak np. Hamletowi przysługuje nie proste „odmówienie istnienia”, lecz umieszczenie go w specyficznej „rzeczywistości” literackiej. Wydaje się, że zachowuje to swą ważność nie tylko w odniesieniu do przedmiotów przedstawionych w jakimś konkretnym dziele; naszego Pegaza także jesteśmy skłonni umieszczać w „świecie” greckiej mitologii i przyznawać mu tam jakieś quasi-autonomiczne istnienie.

§ 3. „Znaczenie samo w sobie” a znaczenie odniesione do przedmiotu.

Zreferowane powyżej rozważanie przeprowadzone zostało pod tytułem: *Analiza znaczenia nazwy*. W tekście natomiast kilkakrotnie pojawia się pojęcie nazwy bez odniesienia jej do nazywanego przedmiotu, nazwy wziętej jako „sama w sobie”. Ingarden pisze, że rozpatruje nazwę „przed wszelkim możliwym jej zastosowaniem do tego, co niezależnie od niej istnieje *idealiter*, bądź *realiter*”²⁰.

Nasuwa się tutaj pytanie, czy całe rozważanie nie odnosi się do owego „samego w sobie” znaczenia nazwy. Nie wydaje się to prawdopodobne. I tak intencjonalny wskaźnik kierunkowy wskazujący na przedmioty istniejące niezależnie od nazwy z pewnością odnaleźć można w znaczeniu nazwy już odniesionym do czegoś, obojętne jest przy tym, czy nazwany przedmiot będzie określony w sposób numerycznie jednoznaczny, czy też będzie nazwany tylko jako należący do jakiejś klasy — jak to ma miejsce w nazwie ze zmiennym wskaźnikiem kierunkowym.

Inaczej rzeczy się mają, gdy Ingarden przystępuje do analizy treści materialnej i formalnej nazwy. Właśnie tutaj wprowadza pojęcie znaczenia przed jego możliwym zastosowaniem. Tutaj też umieszcza twier-

¹⁸ Por. DL 114, także *O języku* 50.

¹⁹ Jest to termin zaproponowany przez D. Gierulanę, jako polski odpowiednik niemieckiego *das literarische Kunstwerk* — por. Roman Ingarden: *O poznawaniu dzieła literackiego*, W-wa 1976, *Przedmowa tłumacza*.

²⁰ DL 106.

dzenie, że o ile rozważamy znaczenie nazwy „samo w sobie”, to jego wskaźnik kierunkowy kieruje się na wytworzony przez treść materialną i formalną przedmiot intencjonalny nazwy²¹. Wydaje się zatem, że wszystkie twierdzenia o „wytwórczej” roli treści znaczenia nazwy byłyby prawomocne wobec nich, jako składników właśnie tak pojętego znaczenia. Referowany tekst natomiast nie odpowiada na pytanie, jak się ta sprawa przedstawia, gdy mamy na uwadze znaczenie nazwy już coś nazywającej. Piszącemu te słowa wydaje się słuszną taką interpretacją, że „znaczenie samo w sobie” jest jedną z warstw znaczeniowych nazwy, przy czym nazwy te ustalone są przez intencjonalny wskaźnik kierunkowy i kierunki jego promieni. O ile bierzemy pod uwagę tylko ten promień, który mierzy w czysto intencjonalny korelat znaczenia, to mamy do czynienia ze „znaczeniem samym w sobie”, o ile natomiast uwzględniamy inne promienie, to dochodzimy do nazwy tej oto rzeczy, nazwy gatunkowej itd. Należy tu jednak podkreślić swoistość tego promienia, który odnosi znaczenie nazwy do jej czysto intencjonalnego przedmiotu, bowiem inaczej nazwa jest odniesiona do tego, co jest „wytworem” jej treści, a inaczej do tego, co nazywa. Wskaźnik kierunkowy odnoszący nazwę do jej przedmiotu czysto intencjonalnego musi przysługiwać każdej nazwie, natomiast wydaje się, że nie wszystkie nazwy wskazują na to, co istnieje od nich niezależnie, za przykład może tu służyć nazwa „Pegaz”.

§ 4. Modyfikacja znaczenia nazwy przy przejściu do nazw złożonych. Rola słówek funkcyjnych.

Nazwy złożone są tworami, w których poszczególne elementy tracą swe znaczenia przysługujące im w izolacji na rzecz jednego znaczenia całej nazwy złożonej. Weźmy za przykład nazwę „gładka, czerwona kula”. Znaczenie tej nazwy jest zmodyfikowanym znaczeniem tego, co stanowi tu podmiot określeń — „kuli”, zmodyfikowanym właśnie przez znaczenia określników. Modyfikacje te obejmują wszystkie składniki znaczenia nazwy „kula”.

I tak intencjonalny wskaźnik kierunkowy (wzięty tu jako wskaźnik zmienny i potencjalny) zostaje zawężony przez wskaźniki kierunkowe określników. Jego promień nie „ślizga się” już po tych kulach, które są „szorstkie” i „nie-czerwone”. Coś analogicznego zachodzi także wśród wskaźników kierunkowych określników. Wskaźnik kierunkowy słowa „czerwona” — jeśli weźmiemy je w izolacji od jakiegokolwiek podmiotu określeń i pozbawimy ponadto „żeńskiej” formy gramatycznej — wskazuje na „wszystko, czemu przysługuje własność bycia czerwonym”. Jeśli słowo to określa właśnie „kule” — jego wskaźnik kierunkowy także

²¹ DL 106.

ulega zawężeniu. Znaczenie całej nazwy złożonej przyjmuje jeden wskaźnik, różny od wskaźników poszczególnych członów tej nazwy wziętych w izolacji. Powstał on jako wynik wzajemnego aktualizowania wskaźników przysługujących poszczególnym członom przez wskaźniki innych członów²².

Podobnie ma się sprawa z treścią materialną nazwy złożonej. Jak już zaznaczyłem wyżej, jednym z zasadniczych momentów charakteryzujących treść materialną nazwy jest jej niekompletność. W nazwie złożonej dochodzi do swoistego „skompletowania” tej treści — na ogół zresztą jedynie względnego — przez treści określników; „funkcja przydawki polega więc tutaj 1) na utożsamieniu jej własnego przedmiotu intencjonalnego z przedmiotem rzeczownika, z którym jest powiązana, a w następstwie tego: 2) na bliższym ukwalifikowaniu tego przedmiotu przez moment czerwieni, tak, że przedmiot odpowiednio zmodyfikowany teraz posiada sam jako odpowiednik całego wyrażenia te wszystkie jakościowe określniki, które były jakościowymi określnikami ich intencjonalnych przedmiotów”²³.

Inaczej rzeczy się mają z treścią formalną przymiotników. Spróbujmy wyeksplikować ją na przykładzie naszej „czerwonej kuli”. Jak już wspomnieliśmy, intencjonalnym przedmiotem wziętego w izolacji słowa „czerwona” jest „przedmiot posiadający własność bycia czerwonym”, inaczej: „coś czerwonego”. Mamy tu zatem do czynienia z formalną strukturą „podmiot własności — własność”, przy czym sam podmiot jest tu zupełnie nieokreślony co do swego „co”. Ingarden pisze, że „jeżeli słówko ‘czerwona’ połączymy z rzeczownikiem ‘kula’, to traci ono swój własny intencjonalny przedmiot. Jako przymiotnik przydzielony rzeczownikowi traktuje ono swój własny przedmiot intencjonalny tak, jakby był tym samym, który jest wytworzony przez rzeczownik ‘kula’ i przezeń właśnie co do swej natury jako ‘kula’ określony”²⁴. Wydaje się, że przymiotnik nie tyle traci tu swój przedmiot intencjonalny, ile raczej, że przedmiot ten zostaje tutaj określony co do swego „co” przez treść materialną i formalną rzeczownika — „coś” zostaje określone jako „kula”. Niesamodzielność intencjonalnego przedmiotu przymiotnika polegałaby tu na tym, że właściwie nie posiadałby on podmiotu własności, lecz jedynie swego rodzaju „puste miejsce”, domagające się takiego podmiotu z zewnątrz. Na treść formalną przymiotnika „czerwona” składałaby się zatem forma własności oraz swoisty moment „bycia własnością czegoś” — przy nieokreśleniu owego „czegoś”, pozostawieniu go pustą możliwością. Właśnie ten moment odróżniałby treść formalną przymiotnika od treści formalnej nazwy własności — takiej, jak np.

²² Por. DL 118.

²³ DL 119.

²⁴ DL 119.

„czerwień”. Należy przy tym zauważyć, że przynajmniej w niektórych przypadkach typ domniemanej w treści przymiotnika własności ogranicza zakres tego, co można wstawić w miejsce podmiotu tej własności. Dają tu o sobie znać aprioryczne prawa współwystępowania i wykluczania się różnych momentów w określonych typach przedmiotów.

Przeprowadzone wyżej rozważanie pozostawia poza nawiasem to, co stanowi w omawianej kwestii zasadniczy problem Ingardena. Sugerowanych rozwiązań nie można zastosować do takich słówek, jak „jest”, „i”, „lub” etc. Ingarden stwierdza, że w stosunku do nich nie można właściwie kusić się o jakieś generalizacje, lecz należałoby każde z nich rozważyć oddzielnie. Ogólnie można jedynie powiedzieć, że brane samodzielnie z pewnością nie wyznaczają żadnego przedmiotu intencjonalnego, a rola ich sprowadza się jedynie do modyfikacji przedmiotów wyznaczonych przez inne znaczenia słowne²⁵. Opis tych modyfikacji przekracza zadania i cele tego artykułu.

§ 5. Znaczenie czasownika określonego.

Ingarden, analizując znaczenia czasowników wyróżnia w nich szereg zasadniczych momentów analogicznych do tych, które występowały w znaczeniach nazw. Nie znaczy to jednak, że utożsamia znaczenia czasownika i nazwy. Nie pozwalają na to z jednej strony różnice pomiędzy ich przedmiotami intencjonalnymi, a z drugiej różnice sposobów „wyznaczania” tych przedmiotów. Prześledźmy te różnice, rozpatrując kolejno za Ingardenem wszystkie momenty znaczenia czasownika.

Gdy zestawimy ze sobą dwa słowa np. „pisze” i „pisanie”, pierwszą, najłatwiej uchwytłą różnicą pomiędzy ich znaczeniami jest zdaniem Ingardena brak wskaźnika kierunkowego w znaczeniu czasownika²⁶. O ile nazwa „pisanie” wskazuje nam na pewien proces, tak czy inaczej ukwalifikowany, to czasownik „pisze”, wzięty w swej czysto werbalnej (czasownikowej) funkcji takiego odniesienia nie posiada. Oczywiście nie znaczy to, że nie posiada on żadnego odniesienia do czegoś od siebie różnego, wtedy przecież nie byłby tworem „znaczącym”.

Źródło braku prostego wskaźnika kierunkowego tkwi w „całkiem odmiennym typie intencjonalności znaczenia, w sposobie, w jaki zostają w czasowniku, resp. w nazwie wytworzone ich intencjonalne odpowiedniki”²⁷. Intencjonalny przedmiot nazwy jest czymś, co ta na-

²⁵ Por. DL 120.

²⁶ Por. DL 124.

²⁷ DL 124. Stosowanie tu przez Ingardena terminu „intencjonalność” jest pewną niekonsekwencją. W świetle rozważań II części niniejszego artykułu wydaje się, że stosowniejszy byłby termin „intencyjność”, por. por. także DL 180.

zwa jednorazowo określa przez swą treść i ujmuje jako będące właśnie tak, a nie inaczej określone. Przedmiot jest w nazwie ujęty jako coś od razu gotowego i jako takie istniejącego, by się tak wyrazić statycznie. Staje on niejako „naprzeciw” nazwy i dopiero jako taki może być bezpośrednim celem jej wskaźnika kierunkowego²⁸. Właśnie taki stosunek znaczenia do swego przedmiotu jest charakterystyczny dla nominalnego (nazwowego) typu intencjonalności. Ingarden charakteryzuje go dalej jako „statyczne wytworzenie przez treść formalną pewnego ‘gotowego’ schematu, który znowu w sposób statyczny zostaje ‘wypełniony’ przez treść materialną jakościowymi momentami”²⁹. Oczywiście sugerowana tu kolejność (i czasowa rozciągłość) procesu nazywania jest tylko pewną przenośnią, w rzeczywistości wszystko to dzieje się, by tak rzec, „za jednym zamachem”, od razu. Ze względu na tę statyczność nominalnego typu intencjonalności możemy go nazwać także typem uprzedmiotawiającym³⁰. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień trzeba zaznaczyć, że Ingarden przez „uprzedmiotawianie” nie rozumie tu bynajmniej „nadawania formalnej struktury przedmiotu”. Idzie tu jedynie o ujmowanie tego, co pomyślane w znaczeniu nazwy jako podmiotu cech, przy czym „wszystko w ogóle, cokolwiek jest czymś, prócz naturalnie samych cech jest ‘podmiotem cech’ niezależnie od tego, czy chodzi tu o rzecz substancjalną, zewsząd ograniczoną, samodzielną, czy też o czynność, zdarzenie, czy nawet stosunek”³¹.

Inaczej rzeczy się mają ze znaczeniem czasowników określonych. Używając słowa „pisać” chcę wskazać nie na to, że „ja piszę”, ani nawet nie na samo pisanie (wtedy bowiem byśmy mieli do czynienia z nominalną funkcją znaczenia czasownika), ale na odbywanie się mojego pisania. Intencjonalnym korelatem znaczenia czasownika jest tu zatem nie tyle sam proces, co działanie się tego procesu, jego dynamiczne rozwijanie się.

Ingarden wskazuje na trudność językowego określenia tego specyficznego „przedmiotu” intencjonalnego czasownika. Określenia takie, jak „dzianie się”, „odbywanie się” same są nazwami, a mają nazywać coś, co właśnie z istoty swej wszelkiemu nazywaniu się opiera, coś, co raz nazwane automatycznie zostaje uprzedmiotowione i nie jest już tym „dzianiem się”, lecz jego podmiotem. A przecież idzie o to, by pokazać coś wręcz przeciwnego³².

²⁸ DL 125.

²⁹ DL 126.

³⁰ Por. DL 126.

³¹ DL 127.

³² Por. DL 128. Wydaje się, że o tę samą sprawę chodziło Bergsonowi, gdy krytykował „symboliczne” przedstawianie „trwania” (które mo-

„Dzianie się” do którego odnosi nas intencja znaczeniowa czasownika zawsze jest domniemane jako jakoś określone. Inaczej np. dzieje się pisanie, a inaczej czytanie. Tego określenia jakościowego dokonuje w czasowniku treść materialna. Obok niej występuje treść formalna, która wyznacza formalną strukturę odbywania się czynności³³. Choć Ingarden nie pisze o tym *expressis verbis*, wydaje się, że w znaczeniu czasownika także można wyróżnić, podobnie jak w znaczeniu nazwy momenty egzystencjalnej charakteryzacji i pozycji. Oczywiście z tą modyfikacją, że nie odnosiłyby się one do istnienia przedmiotu, lecz odbywania się procesu.

Cechę specyficzną czasowników stanowi możliwość nadawania im różnych form czasowych. Dzięki temu mogą one bezpośrednio lokalizować swe intencjonalne korelaty w czasie — jako przeszłe, teraźniejsze, bądź przyszłe, przy czym w większości języków europejskich istnieje jeszcze możliwość dalszych dookreśleń. Nazwa także może, co prawda, umiejscawiać to, co nazwane w czasie, ale do tego musi zawierać osobną, właśnie temu poświęconą treść. „Tymczasem w czasowniku dokonuje się bezpośrednia charakteryzacja czynności przezeń wyznaczonej, mimo, że ani w materialnej, ani w formalnej treści nie występuje osobny moment czasowo określający”³⁴. Wydaje się też, że właśnie te „czasowe” określenia zawarte w znaczeniu czasownika mogą w różnym stopniu eksplikować jego werbalność, bądź nominalność. Inaczej chyba ujmujemy czynność wyrażając ją jako zamkniętą przeszłość i posługując się w tym celu dokonaną formą czasownika, a inaczej, gdy posługujemy się formą niedokonaną. W pierwszym wypadku ujmujemy ją pod aspektem jej „stania się”, w drugim — jej przeszłego dziania się. Wydaje się zatem, że w dokonanych formach czasownika nominalny typ intencjonalności dochodzi do głosu co najmniej równie silnie jak i werbalny. Mówiąc: „napisał” mamy na myśli coś, co już się stało, i choć teraz już tego nie ma, to przecież przysługuje mu jeszcze specyficzny *w s t e c z n i e p o c h o d n y* sposób istnienia³⁵ i jako takie stoi niejako naprzeciw wyznaczającego je czasownika. Forma „pisał” wskazuje natomiast na czynność, która, choć również jest już przeszła, kiedyś była przecież

zna przynajmniej do pewnego stopnia utożsamieć z „dzianiem się” Ingardena), które to trwanie właśnie uprzedmiotawia, robi z niego „statyczną” rzecz. Bergson jednak nie dostrzegał „dynamicznych” możliwości tkwiących w czasownikach, wydaje się, że cały język posiadał dlań „nominalny” typ intencjonalności (o ile oczywiście pojęcie to stosuje się do filozofii Bersona). Por. tu nu. cały trzeci rozdział rozprawy *O bezpośrednich danych świadomości*.

³³ Por. DL 129.

³⁴ DL 131.

³⁵ Por. Spór I 234.

teraźniejsza i wtedy przysługiwało jej dzianie się, dzianie określone właśnie jako pisanie³⁶.

Uwaga powyższa powinna uprzytomnić nam, że cała zreferowana wyżej analiza Ingardena nie dotyczy czasowników wziętych w całym bogactwie ich form, w których występują one w żywym języku, lecz ma na celu opis werbalnego typu intencjonalności, typu występującego tylko w czasownikach, ale nie będącego dla nich typem jedynym możliwym.

Pamiętając o powyższym możemy przejść do dalszej analizy znaczenia czasowników i właściwego im typu intencjonalności. Czasownik określony występuje zawsze nie tylko w jakimś „czasie”, ale także zawsze w „liczbie” i „osobie”. W niektórych językach bywają one niejako „ukryte” w formie gramatycznej czasownika (np. „szliśmy”, „*amabam*”), w innych „wychodzą na jaw”, domagają się eksplikacji (np. „*I go*”, „*er denk*”). „Osoba” jest z koniecznością związana ze znaczeniem każdego określonego czasownika i spełnia specyficzną funkcję — wskazuje na to, kto (co) spełnia czynność domniemaną w treści czasownika. „Czynność, rozwinięta przez materialną i formalną treść czasownika jest tu z góry pomyślana jako dokonywana przez jakiś podmiot czynności”³⁷. „Osoba” czasownika pełni zatem rolę analogiczną do wskaźnika kierunkowego nazwy — odnosi znaczenie czasownika do istniejącego poza nim spełniacza czynności. Ponieważ wskaźnik ten odnosi znaczenie nie do samego „dziania się”, lecz do tego, co jest niezbędnym warunkiem wszelkiego dziania się, Ingarden nazywa go „wskaźnikiem wstecz wskazującym”.

Podobnie, jak wskaźnik kierunkowy nazwy może być on aktualny i stały, bądź potencjalny i zmienny. Pierwszy wypadek ma miejsce w

³⁶ Uwaga powyższa, odniesiona do tekstu DL nabiera szczególnej mocy, jeżeli zestawimy ją z XVI wykładem *O języku*. W wykładzie tym Ingarden rezygnuje z tak ostrego przeciwstawiania sposobu, w jaki dane są nam przedmioty trwające w czasie i procesy: „Procesy mogą nam być dane w dwojaki sposób, w dwu różnych strukturach formalnych i temu odpowiadają dwie różne struktury właściwe temu, co nam jest dane.” (s. 78). I tak do każdego procesu możemy podejść bądź „od zewnątrz” — jako do przedmiotu „zajmującego pewien czas”, „mającego swe miejsce w czasie” — nastawieni jesteśmy wtedy na strukturę formalną: „ukonstytuowany podmiot własności — ogół przynależnych doń własności”, bądź „od wewnątrz” — jako do procesu „działającego się”. W tym ostatnim wypadku na plan pierwszy wysuwa się fazowa struktura procesu. Na pewną zmianę stanowiska niewątpliwie miały tu wpływ badania przeprowadzone przez Ingardena w okresie dzielącym datę ukazania się *Das literarische Kunstwerk* (r. 1931) od wykładów *O języku* (wygłoszonych w roku ak. 1948/1949) — opublikowane w odpowiednich partiach *Sporu o istnienie świata*. Por. § 6 niniejszego artykułu

³⁷ DL 133.

zdaniu, gdzie czasownik w liczbie i osobie dostosowany jest do podmiotu gramatycznego zdania — nazwy nazywającej podmiot czynności. Można by rzec, że aktualizacja wskaźnika kierunkowego dokonuje się tu poprzez „zestrojenie” go ze wskaźnikiem kierunkowym nazwy i jest adekwatna do stopnia stałości i aktualizacji tego ostatniego. Natomiast, jeżeli czasownik występuje jako twór izolowany, wyrwany z kontekstu, nie może dojść wtedy do ustalenia i aktualizacji jego wskaźnika kierunkowego. Czasownik domaga się zawsze jakiegoś podmiotu dla wyznaczonej przez swe znaczenie czynności, ale sam nie jest w stanie go wytworzyć i osiągnąć w ten sposób aktualizacji³⁸.

Izolowane znaczenie czasownika — nazwijmy je znaczeniem „słownikowym” — wydaje się w jakiś sposób analogiczne do „znaczenia samego w sobie” nazwy, dlatego też wszystko, co powiedzieliśmy na jego temat wydaje się też być ważne — nie bez modyfikacji — wobec słownikowego znaczenia czasownika. Wszelkie modyfikacje mogłyby tutaj płynąć tylko z odmiennego, werbalnego typu intencjonalności. Temat ten będzie jeszcze przedmiotem naszej uwagi w dalszych rozważaniach.

§ 6. Egzystencjalno- i formalno-ontologiczne różnice pomiędzy korelatami nominalnego i werbalnego typu intencjonalności.

W celu lepszego rozumienia zreferowanych wyżej rozważań poświęćmy nieco uwagi temu, co domniemane jest w znaczeniu nazwy i czasownika. Różnice najłatwiej będzie uchwycić zestawiając ze sobą z jednej strony przedmiot trwający w czasie, a z drugiej — procesy³⁹. Interesować będą nas tutaj właściwe im modusy istnienia oraz związane z tym niektóre szczegóły ich formalnej budowy. Obie te sprawy znajdują swoje odbicie w różnicach pomiędzy przedstawionymi wyżej typami intencyjności i prześledzenie ich powinno pomóc nam lepiej zrozumieć właśnie te typy. Oczywiście nie możemy tu pozwolić sobie na zbyt dalekie odbieganie od interesującego nas tematu, toteż referat tekstu Ingardena⁴⁰ z konieczności będzie musiał być bardzo pobieżny.

³⁸ Por. *DL* 133.

³⁹ Por. *Spór* I 218. Zestawienie to ma charakter jedynie fragmentaryczny. Nie biorę tu pod uwagę żadnych aczasowych korelatów nazw (np. przedmiotów idealnych), z drugiej strony zaś nie zajmuję się także kategorią zdarzeń. Referat nie ma tu na celu przedstawienia poglądów Ingardena na rolę czasu wobec różnych sposobów istnienia, lecz jedynie pełniejsze uchwycenie tego, co z istoty różni nominalny i werbalny typ intencjonalności. Jeśli to nam się uda — być może otworzą się perspektywy na dalsze odmiany intencjonalności, np. specyficzny typ intencjonalności aktów skierowanych na zdarzenia, na przedmioty idealne itp.

⁴⁰ *Spór* — rozdział VI *Czas i sposób istnienia*.

Przedmiot trwający w czasie o ile istnieje, istnieje zawsze już jako przedmiot w pełni ukonstytuowany. Przez cały okres swego istnienia zachowuje swą numeryczną tożsamość, może co najwyżej brać udział w procesach i — co za tym idzie — ulegać zmianom. Natomiast „konstytutywną cechą procesu jako przedmiotu jest to, że wzrastająca całość faz rozpościera się w czasie”⁴¹. O ile przedmioty trwające w czasie istnieją niejako „całe na raz”, po prostu „trwają”⁴², to sposób istnienia procesu polega na kolejnym wchodzeniu jego faz w aktualność i kolejnym ich przemijaniu, by „zrobić miejsce” dla następnych, przez siebie przygotowanych.

Między „czasowością” przedmiotu trwającego w czasie a „czasowością” procesu zachodzą głębokie różnice. O ile „trwanie” przedmiotu jest „opieraniem się” naciskowi czasu, który jawi się tutaj jako coś zupełnie zewnętrznego wobec niego (jako przedmiotu)⁴³, to sposób istnienia procesu jako pewnej całości faz można określić jako przemijanie. Zaś „przemijanie jako sposób istnienia polega nie tylko na tym, że w miejsce tego, co właśnie było terazniejsze co innego staje się terazniejsze i aktualne, lecz przede wszystkim na tym, że dokonuje się ciągle przemienianie się aktualności tego, co terazniejsze w owo zagadkowe 'nie-bycie-już-więcej-terazniejszym' przy równoczesnym utrzymaniu się w jakiś sposób w byciu w przeszłości, jako coś przeszłego”⁴⁴. Czasowość procesu polega na pewnej jego niedoskonałości, na niemożność trwania w aktualności bez popadnięcia w przeszłość. Przedmioty trwające w czasie posiadają taką zdolność i dlatego — o ile nie „mają do czynienia” z procesami — czas jest dla nich niegroźny. Przeminięcie (zaprzestanie trwania) przedmiotu może się zawsze dokonać wyłącznie poprzez proces, w którym bierze on udział, bądź który się na nim rozwijał⁴⁵, a więc niejako z zewnątrz. Czas zagraża im

⁴¹ *Spór I* 225.

⁴² Występującego tu „trwania” nie można utożsamiać z „trwaniem” Bergsona. Pomimo identycznego brzmienia pojęcia te są, przynajmniej w pewnym zakresie swymi przeciwieństwami. Ingarden przez „trwanie” przedmiotu rozumie bierne zajmowanie przezeń miejsca w czasie, do trwania tego z istoty nie przynależy żadna aktywność, co najwyżej ono ją dopuszcza. „Trwanie” jest tu trwaniem statycznym i jako takie przeciwstawione jest „dzianiu się” (pojęcie to pochodzi z *DL* w *Sporze* Ingarden używa zwrotu „dynamiczne rozwijanie się faz”), „stawaniu”, czy też „przemijaniu”. Trwanie stwarza „nieruchomą” podstawę bytową dla wszelkiego „dziania się” — źródła dynamizmu. Wydaje się, że „trwanie” Bergsona można by zestawiać właśnie z Ingardenowskim „dzianiem się”, w obu wypadkach idzie przecież o ściśle czasowy sposób istnienia.

⁴³ Por. Roman Ingarden: *Człowiek i czas*, w: *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, *passim*.

⁴⁴ *DL* 229.

⁴⁵ Por. *Spór II* § 59.

jedynie jako siedlisko procesów — przedmiotów *par excellence* czasowych.

Pojmowanie procesu jako pewnej całości i faz zaprzecza prostej tożsamości: „istnienie = znajdowanie się w aktualnej teraźniejszości”. Proces jest całością dopiero wtedy, gdy już minął, gdy już nie jest teraźniejszy (zresztą jako całość nigdy przecież taki nie był). Dlatego też Ingarden przyjmuje specyficzny „wstecznie pochodny” sposób istnienia dokonanego już procesu⁴⁶. Jest to sposób istnienia niesamoistny, pochodny od przedmiotu aktualnego, na którym jakiś „ślad” byłego procesu się zaznacza.

Ze zbliżoną sytuacją mamy do czynienia, gdy zastanawiamy się nad sposobem istnienia ubiegłych faz właśnie rozwijającego się procesu. Przemijanie faz polega na „przemienianiu się nieustannie w coraz inny stopień intensywności istnienia w przeszłości”⁴⁷. Mielśmy tutaj zatem do czynienia z „wewnętrzzną” wsteczną pochodnością bytów faz przeszłych w stosunku do fazy aktualnej, przy czym ta aktualna także za chwilę stanie się pochodną od jakiejś innej, przez siebie przygotowanej.

To wszystko, co zreferowałem powyżej, nie wyczerpuje w całości charakterystyki procesu, stanowi jedynie opis tylko jednej z jego stron — procesu jako całości faz. Prócz tego Ingarden wyróżnia także i drugą „stronę” — proces jako swoisty przedmiot czasowy, będący podmiotem osobnych własności. „Sposób istnienia tego przedmiotu jest z istoty inny niż sposób istnienia całości faz, jakkolwiek jest z nim jak najściślej związany. Istnienie jego jest mianowicie stawaniem się jego samego ugruntowanym w stałym przemijaniu jego wszystkich faz, i to stawaniem się jego jako w pełni określonego podmiotu własności”⁴⁸. Z jednej strony przedmiot ten przeciwstawia się przemijającym fazom procesu, a z drugiej — przedmiotom trwającym w czasie. O ile te ostatnie występują zawsze jako przedmioty już w pełni ukonstytuowane, jedynie zmieniające się, przy czym to zmienianie się jest czymś wobec nich (jako przedmiotów) zewnętrznym, to istnienie procesu-przedmiotu polega właśnie na ciągłym nabywaniu coraz to nowych własności, na ciągłym „posiadaniu nadziei na bycie czymś więcej, niż się jest teraz”. Trwanie jest tutaj przeciwstawione stawaniu się. Nabywanie własności przez proces jest odbiciem aktualizowania się coraz to nowych jego faz. Charakterystycznym rysem procesu-przedmiotu jest jego niedopełnienie. O ile proces istnieje aktualnie, wciąż jest otwarty na „uzupełnianie się” we własności w aktualnie przebiegających fazach; natomiast z chwilą, gdy się już w pełni

⁴⁶ *Spór* I 234.

⁴⁷ Tamże 237.

⁴⁸ Tamże 238.

ukonstytuuje co do wszystkich swych własności, czyli wraz z momentem zakończenia się jego ostatniej fazy proces przestaje istnieć. Mamy tutaj do czynienia ze specyficznym, niespotykanych wśród innych kategorii przedmiotów bezpośrednim przechodzeniem z przyszłości w przeszłość, z pominięciem terażniejszości (aktualności). Gdy przebiegają poszczególne fazy, sam proces jako podmiot własności jest czymś, co jest „jeszcze nie gotowe”, czymś, co dopiero będzie, natomiast moment ostatecznego ukonstytuowania się przedmiotu-procesu jest momentem zakończenia się ostatniej jego fazy, momentem, od którego przedmiot ten przestaje istnieć i kiedy możemy orzec o nim jedynie, że był⁴⁹.

Sposób istnienia procesu „polega na ścisłym związku obu abstraktywnie przez nas wyróżnionych sposobów istnienia: z jednej strony sposobu istnienia całości faz, z drugiej zaś sposobu istnienia procesu-przedmiotu: w tym, że przemijanie faz i ich rozgrywanie się stanowi podstawę dla stawiania się procesu-przedmiotu, leży swoisty rys sposobu istnienia procesu”⁵⁰.

Opisanego powyżej procesu-podmiotu własności nie można oczywiście utożsamiać — jak mogłoby sugerować podobieństwo słów — z występującym w procesach podmiotem działania⁵¹. Gdy mówię: „piszę”, czym innym jest mnogość faz, przez które przebiega moje pisanie, czym innym samo konstytuujące się w tych fazach pisanie (określone między innymi właśnie jako „moje”) i czym innym jestem wreszcie ja sam, który się tu przez pisanie określam jako piszący⁵².

Powróćmy teraz do analizy typów intencjonalności. Nominalny typ intencjonalności znaczenia niewątpliwie może kierować się tak na podmiot działania, jak i na podmiot własności konstytuujący się w mnogości faz procesu⁵³. Natomiast typ werbalny ujmuje sam przebieg faz w ich płynięciu, w ich ciągłym „wchodzeniu w byt” i natychmiastowym „nie-byciu-już-terażniejszymi”. Jak widzimy, język dysponuje dwojakim sposobem ujęcia procesu — bądź od „strony” jego specyficznej przedmiotowości, bądź też od „strony” jego „czasowości sensu stricto”. Ta możliwość dwojakiego ujęcia tego, co pomimo swej dwoistości prezentuje się przecież zawsze jako jedność niewątpliwie wiąże się z opisaną gdzie indziej⁵⁴ dwoistością doświadczenia czasu. Nominalny typ intencjonalności wyraża sobą doświadczenie określone tam jako „parmenidesowskie”, natomiast werbalny — jako „heraklitejskie”.

⁴⁹ Por. tamże 239.

⁵⁰ Tamże 240.

⁵¹ Tamże 240.

⁵² Por. DL — notę na s. 133.

⁵³ Właśnie tej możliwości nie dostrzegali Ingarden pisząc *Das literarische Kunstwerk* — por. notę 36.

⁵⁴ *Człowiek i czas*, wyd. cyt., szczególnie część I i II.

§ 7. Znaczenia słów a pojęcia idealne.

Wszystkie twory językowe są wytworami odpowiednich twórczych operacji subiektywnych. Ingarden formułuje ten pogląd w trakcie dyskusji z husserlowską teorią znaczeń jako przedmiotów idealnych⁵⁵. Jedną z podstawowych cech przedmiotów idealnych jest ich aczasowość i płynąca stąd niezmienność. Natomiast znaczenia są właśnie zmienne, nie mogą przeto być przedmiotami istniejącymi w sposób idealny. Zmienność ta pojawia się z jednej strony w historii każdego języka, a z drugiej — w konkretnym użyciu słów, zmieniającym ich znaczenie w zależności od kontekstu. Zmiany te obejmują wszystkie wyróżnione wyżej składniki znaczenia.

Uznanie znaczeń za twory operacji subiektywnych pozwala Ingardenowi wytłumaczyć zachodzącą faktycznie w języku zmienność tych znaczeń, problematyzuje jednak zarazem także istniejącą w języku stałość znaczeń słownych. Stałość ta jest podstawowym warunkiem intersubiektywności języka. Gdy ktokolwiek wypowiada ze zrozumieniem dowolne słowo w danym języku, warunkiem zrozumienia go przez słuchacza jest połączenie usłyszanego dźwięku (dokładniej — nadbudowanego nad nim „brzmienia typowego) z tym samym, a przynajmniej podobnym znaczeniem, które miał na myśli mówiący, bez tego nie mogłoby w ogóle dojść do posłużenia się językiem.

Ingarden rozwiązuje problem w następujący sposób: Do przedmiotów przynależą odpowiadające im pojęcia idealne⁵⁶, zawierające w swej treści pełne określenie „podpadającego” pod nie przedmiotu. Nazwy natomiast eksplikują tylko niektóre momenty określające ich przedmioty, *eo ipso* ich treść materialna odpowiada zaledwie fragmentom treści materialnej pojęć idealnych. Różne brzmiące nazwy tego samego przedmiotu eksplikują przy tym różne jego momenty, np. nazwa „kwadrat” eksplikuje moment „kwadratowości” nazywanej przez siebie figury geometrycznej, natomiast nazwa „równoległobok równoboczny prostokątny” przynależy do niej i właśnie z jej kwadratowości wynikające momenty równoległości, równości i przecinania się pod kątem prostym jej boków. Możliwe są przy tym inne nazwy kwadratu, eksplikujące inne, konstytutywne dlań momenty.

Nazwa „kwadrat” aktualizuje ten składnik treści pojęcia idealnego, który określa moment kwadratowości jego przedmiotu, natomiast pozostałe składniki zawiera w sobie jedynie potencjalnie. Nazwa „równoległobok równoboczny prostokątny” aktualizuje inne składniki tego samego pojęcia idealnego, potencjalnie zawiera natomiast składnik okreś-

⁵⁵ Idzie tu o teorię ogłoszoną przez Husserla w *Logische Untersuchungen*. Nie mamy tutaj miejsca, by zajmować się nią dokładnie.

⁵⁶ Por. DL 138.

łąjący moment kwadratowości. Nazwa, która charakteryzowałaby jakiś przedmiot co do jego wszystkich momentów aktualizowałaby zarazem wszystkie składniki pojęcia idealnego.

Uchwycenie pełnego pojęcia idealnego dokonuje się dzięki aktom poznawczym, skierowanym na jego przedmiot⁵⁷. W sytuacji, w której nie dysponujemy jeszcze pełną treścią pojęcia idealnego możliwe są liczne nieporozumienia. I tak w znaczeniu jednej nazwy możemy łączyć składniki należące do dwóch i więcej pojęć idealnych. Mamy wówczas do czynienia z nazwą wieloznaczną, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Uświadomienie sobie jej wieloznaczności pociąga na ogół rozgraniczenie pojęć, których składniki nazwa ta aktualizowała. Rozwój języka (w szczególności języka naukowego) ukazuje się tutaj jako coraz wierniejsze dostosowanie znaczeń słów do pojęć idealnych.

Teoria pojęć idealnych w mniejszym, bądź większym stopniu aktualizowanych w znaczeniu słów ujmuje te pojęcia jako czynnik gwarantujący względną stałość znaczenia. By zrozumieć dowolną nazwę wypowiedzianą w znanym mi języku muszę przynajmniej w ogólnym zarysie uświadomić sobie pojęcia idealne, którego składniki nazwa ta aktualizuje. Rozumienie języka jest zatem zapośredniczone przez uświadamianie sobie pojęć idealnych.

W przedmowie do polskiego wydania *O dziele literackim*, w roku 1958 Ingarden pisał, że hipoteza pojęć idealnych nie wydaje mu się obecnie w pełni przekonująca, nie widzi jednak innego sposobu zagwarantowania stałości znaczeń⁵⁸. W istocie, można wobec tej hipotezy postawić fundamentalne pytanie o egzystencjalny status tych pojęć.

Wydaje się, że możliwe są tutaj co najmniej dwie interpretacje tekstu Ingardena. Z jednej strony możemy pojmować pojęcia idealne jako pewne idealne przedmioty, istniejące tak, jak np. idealne figury geometryczne. Pojęcia idealne byłyby pokrewne ideom Platona, natomiast zmienne znaczenia słów — tylko ich niedoskonałymi „odbitkami”, „cieniami”. Przy takiej interpretacji wydaje się, że Ingarden bynajmniej nie obalił Husserlowskiej teorii znaczeń⁵⁹, a jedynie przeniósł ją na wyższy, ponadjęzykowy poziom. Zmienność znaczeń słów wpływałaby tutaj tylko w niedoskonałości naszego poznania. Gdybyśmy posiadali absolutną wiedzę o wszystkich możliwych przedmiotach, stać nas by było wówczas na posługiwanie się językiem, w którym każde słowo aktualizowałoby w pełni odpowiednie pojęcie idealne.

Nieco zmodyfikowaną wersją przedstawionej interpretacji jest utożsa-

⁵⁷ Por. DL 140.

⁵⁸ Por. DL — Przedmowa do polskiego wydania.

⁵⁹ Oczywiście wspomnianej wyżej teorii z *Logische Untersuchungen*. Później, jak wiadomo Husserl zmienił swe poglądy na sposób istnienia znaczeń.

mienie pojęć idealnych z wartością odpowiednich idei. Pojęcie idealne byłoby „przeniesieniem” zawartości idei w porządek języka, przeniesieniem, które oczywiście nam — ludziom nie może być w pełni dane.

Możliwa jest jednak zupełnie odmienna interpretacja. Pojęcia idealne można przecież rozumieć jako swoiste „idee rozumu lingwistycznego”, jako pewne idealizacje dokonywane przez nas na bazie naszej wiedzy o przedmiotach, o których mówimy w języku. Oczywiście pojęcia te, tak pojęte nie istniałyby idealnie, lecz jedynie intencjonalnie, byłyby jednak przedmiotami czysto intencjonalnymi specyficznego typu. W nazwie „pojęcie idealne” domniemana jest pełna adekwatność pojęcia do podpadającego pod nie przedmiotu. Treść materialna nazwy *explicite* domniemuje tu zatem pełne określenie swego przedmiotu (pojęcia idealnego) co do wszystkich jego momentów rodzajowych, czy gatunkowych. Faktycznie występujące tu miejsca niedookreślenia ujęte są jako podatne na takie to właśnie a takie dookreślenia i to dookreślenia dokonane niezależnie od naszej woli, dookreślenia takie, by „pasowały” do danego przedmiotu. Zarazem jednak adekwatność pojęcia idealnego domniemana jest tu w sposób „pusty” — jedynie jako swego rodzaju „dyrektywa do wypełnienia”. Przy takiej interpretacji „pojęcia idealne” to tyle samo, co (przynajmniej w odniesieniu do nazw) „znaczenia doskonałe”, eksplikujące pełną możliwą wiedzę o przedmiocie.

§ 8. Znaczenie zdania.

Zdanie jest pewną całością znaczeniową zbudowaną z omówionych wyżej składników — nazw, słówek funkcyjnych i czasowników. Znaczenia tych „elementów” ulegają w zdaniu licznym modyfikacjom, doprowadzającym ostatecznie do „złania się” ich znaczeń w jeden sens całego zdania. Modyfikacje te polegają przede wszystkim na zniesieniu sztucznej izolacji poszczególnych słów⁶⁰, które w zdaniu odnoszą się do siebie na różne sposoby. Zdanie niejako „wysuwa na pierwszy plan” intencjonalny wskaźnik kierunkowy nazwy pełniącej rolę podmiotu zdania. Wskaźnik ten „pociąga za sobą” wskaźniki innych nazw odnoszących się w zdaniu do podmiotu w ten sposób, że tracą one swe samodzielne przedmioty. Np. w zdaniu „C.J. Cezar, konsul rzymski przekroczył Rubikon” nazwa „konsul rzymski” nie tworzy we właściwym jej jako nazwie *sic iubeo* odrębnego przedmiotu, lecz jedynie wskazuje na własność bycia konsulem rzymskim przysługującą intencjonalnemu korelatowi podmiotu zdania — C.J. Cezarowi. Głębokiej przemianie uległa tu zatem treść formalna tej nazwy.

Przedmiot wyznaczony przez podmiot zdania staje się w zdaniu

⁶⁰ Por. DL. 149.

także podstawą dla wstecz wskazującego wskaźnika kierunkowego czasownika pełniącego rolę orzeczenia zdania. Pozostałym nazwom, nie odniesionym bezpośrednio do podmiotu, także wyznaczone są odpowiednie role. I tak w zdaniu "L. Brutus zabił właśnie konsula rzymskiego" nazwa „konsul rzymski” nie utożsamia się, jak to miało miejsce w poprzednim przykładzie z podmiotem zdania (i czynności), lecz jest określona jako przedmiot czynności. „Dzięki temu — pisze Ingarden — podmiot własności ulega przetworzeniu w przedmiot, który doznaje czynności skierowanych na niego”⁶¹.

Wszystkie te modyfikacje wskazują na to, że znaczenie zdania należy badać jako pewną całość i — co za tym idzie — że wymaga ono nowej analizy, która wykryje to, czego nie udało się ujawnić badając znaczenia słów izolowanych.

Ingarden wobec zdania jako całości stawia dwa zasadnicze pytania: 1) co to jest zdanie samo w sobie i 2) co ono, jako pewien w szczególności sposób zbudowany przedmiot sprawia samo w sobie⁶².

By odpowiedzieć na pierwsze z tych pytań, najpierw należy wyjaśnić, co Ingarden rozumie przez „zdanie samo w sobie”. Jest to zdanie pojęte jako „wytwór operacji zdaniotwórczych wolnych od stania na usługach jakichkolwiek innych operacji lub celów, którym one służą”, bądź też przynajmniej — jak dodaje w nocie pochodzącej z 1958 roku — traktowanych jako takie przez poddanie wszelkich pojawiających się innych operacji zabiegowi uzmienniania i wykazanie tym samym ich dowolności. W szczególności nie można traktować operacji zdaniotwórczej jako „stojącej na usługach” sądzenia, czyli orzekania czegoś o istniejącym przedmiocie⁶³.

W zdaniu Ingarden wyróżnia — podobnie jak w innych twórcach językowych — dwie warstwy: brzmieniową i znaczeniową⁶⁴. Warstwa znaczeniowa — jak już o tym była mowa — zbudowana jest ze znaczeń słów wchodzących w skład zdania jako jego człony, ale zarazem jest czymś więcej. Sens zdania jest jednostką funkcyjno-intencjonalną stanowiącą zamkniętą w sobie całość⁶⁵. Nie przeczy to temu, by sens zdania czerpał rozliczne właściwości ze znaczeń budujących go „elementów”. I tak jest przede wszystkim jednostką intencjonalną, tzn. „taką, która 'intencją' swą, czyli domniemywaniem czegoś wykracza poza siebie samą i wskazuje na coś od siebie różnego”⁶⁶. Tę „intencję” czerpie zdanie właśnie ze znaczeń budujących

⁶¹ Por. DL 150.

⁶² Por. DL 167.

⁶³ Por. DL 173.

⁶⁴ Por. DL 168.

⁶⁵ Por. DL 168.

⁶⁶ DL 168.

je słów, jednakże sposób, w jaki domniemuje ono owo „coś od siebie różnego”, czyli właściwy mu typ intencjonalności nie jest identyczny ze sposobem, w jaki odnoszą się do swych przedmiotów te słowa.

Przed analizą tego typu intencjonalności należy zwrócić za Ingardensem uwagę na jeszcze jedną sprawę. Zdanie jest także jednostką „funkcyjną”. Znaczy to, że „z istoty spełnia ono jako całość pewną szczególną funkcję, która wypływa jako całość z odpowiednio dobranych funkcji jego członów”⁶⁷. Funkcje te mogą być różne (np. wyrażające, powiadamiające etc.), dla naszych celów wystarczy jednak, jeśli zwrócimy uwagę na tylko jedną z nich — funkcję przedstawiania. Funkcja ta zdaniem Ingardena pojawia się w każdym zdaniu, co więcej, jest niezbędnym warunkiem wszelkich innych funkcji, które zdanie może pełnić⁶⁸.

Przedstawienie nie jest tu pojęte jako „czyste przyporządkowanie zdania realnemu przedmiotowi, czy stanowi rzeczy”. Istnieją przecież takie zdania (np. fałszywe) w których „nie ma wcale przyporządkowania realnemu, a nawet idealnemu przedmiotowi”. „Zdanie musi posiadać takie cechy, które umożliwiałyby mu przyporządkowanie go określönemu przedmiotowi, bądź to realnie, bądź idealnie istniejącemu. Z rozważań przedtem przeprowadzonych widać, że cechą tą musi być intencjonalność sensu zdania”⁶⁹.

Intencjonalność ta nie jest identyczna z nominalną, bądź werbalną intencjonalnością budujących zdanie słów. Polega ona na specyficznej syntezie obu wyróżnionych uprzednio typów. Ingarden analizuje ją na przykładzie dwóch zdań: „Wóz przejeżdża” i „Róża jest czerwona”. W pierwszym z tych zdań zachodzi: 1) sprojektowanie pewnego przedmiotu — „wozu”, 2) sprojektowanie czynności „przejeżdżania”. Za te „projekty” odpowiedzialne są same słowa budujące zdanie. Ponadto dochodzi tu także do 3) ujęcia sprojektowanego przez nazwę przedmiotu jako korelatu podmiotu zdania, a więc przedmiotu „gotowego” na przyjęcie tego, co domniemane w treści orzeczenia, 4) ujęcia go jako podmiotu czynności sprojektowanej przez orzeczenie zdania 5) ujęcia tej czynności jako jego czynności, innymi słowy skierowania przez strukturę zdania wskaźnika kierunkowego czasownika w stronę podmiotu czynności wyznaczzonego przez gramatyczny podmiot zdania⁷⁰.

Można powiedzieć zatem, że w zdaniu dochodzi do wzajemnego dopełnienia się intencjonalnych korelatów nazwy i czasownika w ten sposób, że „tworzą one nową jednostkę bytową”⁷¹. Przedmiotowi wy-

⁶⁷ DL 169.

⁶⁸ DL 170.

⁶⁹ DL 171.

⁷⁰ DL 175 i nast.

⁷¹ DL 174.

znaczonemu przez nazwę jako podmiotowi czynności przydany jest tutaj nowy — czasownikowy — wymiar, natomiast korelat czasownika właśnie w tym podmiocie czynności znajduje swą — domniemaną w zdaniu — podstawę bytową.

Podobnie ma się sprawa ze zdaniem typu: „S jest P” — np: „Róża jest czerwona”. Nie jest ono po prostu — jak mogłoby się wydawać — równoznaczne z nazwą „czerwona róża”. Nazwa jedynie „projektuje”, „wyznacza” przedmiot o takich cechach. Natomiast w zdaniu orzeczenie „jest czerwona” spełnia funkcję przydzielania cechy temu, co jest oznaczone przez podmiot zdania i czyni to w równie werbalny sposób, jak w poprzednio rozważanym przykładzie ⁷². „Róża” nie jest tu wprawdzie określona jako podmiot czynności, ale jest podmiotem cech posiadającym specyficzną zdolność do przyjęcia tego, co przydziela mu orzeczenie. Ten moment gotowości przedmiotu do przyjęcia tego, co domniemane w treści orzeczenia występował także w poprzednim przykładzie. Wydaje się on być momentem konstytutywnym dla przedmiotu jako korelatu podmiotu zdania ⁷³. Całemu zdaniu natomiast w obu rozważanych tu przykładach odpowiada pewien sprojektowany w każdym z nich stan rzeczy. Wydaje się też, że właśnie na takim projektowaniu stanu rzeczy polega przedstawiająca funkcja zdania. Natomiast typ intencjonalności właściwy zdaniu należałoby określić jako typ nominalno-werbalny, odnoszący się właśnie do przedstawionego w zdaniu stanu, resp. zachowania się rzeczy.

W ten sposób przechodzimy do odpowiedzi na drugie z postawionych wyżej pytań — co zdanie samo w sobie sprawia? Odpowiedź właściwie została już udzielona. Zdanie sprawia właśnie intencjonalny, przedstawiony przez siebie stan, wzgl. zachowanie się rzeczy. Stan ten jest — jak pisze Ingarden — „w stosunku do sensu zdania transcendentny, to znaczy tworzy w stosunku do zdania drugą całość, która nie ma ze zdaniem żadnej części wspólnej. Mimo to z istoty swej do niego przynależy (...) w nim znajduje swój fundament bytowy” ⁷⁴. Właśnie ten sprojektowany przez sens zdania stan rzeczy nazywa Ingarden czysto intencjonalnym stanem rzeczy i przeciwstawia go stanowi „obiektywnie zachodzącemu”.

§ 9. Rekapitulacja.

Na zakończenie tej części przypomnijmy najważniejsze — z naszego punktu widzenia — wyniki, do których Ingarden doszedł w trakcie

⁷² DL 176.

⁷³ Por. DL 179.

⁷⁴ DL 178.

swych badań nad językiem. Wyniki te dadzą się streścić w zespole twierdzeń:

1. Język jest tworem dwuwarstwowym, zbudowanym z a) typowych brzmień i b) połączonych z nimi znaczeń.

2. Znaczenia są tworamii złożonymi. Podstawową cechą jest zawarta w nich intencja, odnosząca je do „czegoś od nich różnego”.

3. Intencja ta „projektuje” intencjonalny korelat znaczenia. Korelatu tego nie można utożsamiać z żadnym realnie, bądź idealnie istniejącym przedmiotem. Posiada on takie i tylko takie własności, jakie były domniemane w treści znaczenia.

4. Intencjonalny odpowiednik znaczenia, choć nie utożsamia się z tym, co nazwane przez nazwę, jest także czymś różnym od samego znaczenia, jest odrębnym przedmiotem, choć właśnie w znaczeniu (ściślej: w subiektywnej operacji znaczeniowórczej) znajduje swą podstawę bytową.

5. Istnieją co najmniej trzy „językowe” typy intencjonalności. Są to: a) typ nominalny, właściwy nazwom, b) typ werbalny, występujący w czasownikach i c) typ werbalno-nominalny, pojawiający się w zdaniach.

Wymienionym typom odpowiadają trzy typy ich korelatów: przedmioty (podmioty własności), „dziania się” przedmiotów-procesów i stany rzeczy.

Aby poznać Boga i człowieka. Praca zbiorowa pod red. bpa B. Bejzego, Warszawa 1974. Cz. I. *O Bogu dziś*, s. 238; cz. II. *O człowieku dziś*, s. 256
Wydawnictwo SS. Loretanek.

Coraz częściej słyzy się o wyjątkowości i przełomowym charakterze ostatnich dziesięcioleci naszego wieku. Notuje się wiele symptomów, z których wnosić można o daleko idących zmianach, jakie nastąpią przypuszczalnie w strukturze myślenia i życia ludzkiego. Epoka społeczeństw konsumpcyjnych (przezwyjężana już sporadycznie w niektórych krajach), nagromadzenie wielu tendencji i nurtów filozoficznych bez zdecydowanego priorytetu jakiegoś kierunku, stopniowy odwrót od idei pozytywistycznych; w dziedzinie wiary z jednej strony dominująca sekularyzacja społeczeństw, ekspansja ateizmów i „teologia śmierci Boga”, a z drugiej odważne decyzje Vaticanum II., duch odnowy religijnej, otwartości w kierunku człowieka i jego problemów, atmosfera dialogu religijnego.

Ta skomplikowana sytuacja skłania do przypuszczeń i swoiście futurologicznych prognoz na temat przyszłości filozoficznej i ideologicznej świata. Głosy są równie przeciwstawne, jak przeciwne są symptomy